



*Legandy Gminy Gogolin*

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego.**



**NARODOWY  
PROGRAM  
ROZWOJU  
CZYTELNICTWA**



Legendy pochodzą z archiwum Gminnej Biblioteki Publicznej w Gogolinie

Ilustracje i projekt okładki: Daria Kotyś, e-mail: [dariakotkot@gmail.com](mailto:dariakotkot@gmail.com)

W publikacji wykorzystano także prace dzieci z przedszkoli Gminy Gogolin

Skład, druk i oprawa:  
Drukarnia SADY  
tel, 077/466 70 24  
[www.sady.net.pl](http://www.sady.net.pl)

# Wstęp

**N**iewielkie miasteczko Gogolin to miejsce w którym zamieszkują nie tylko rdzenni mieszkańcy, ale również osoby przybyłe do naszego miasta z różnych stron kraju i Europy. Mieszkańcy ze swoją wielokulturowością, pomimo różnych przekonań, tradycji i zwyczajów, potrafią przy równoczesnym zachowaniu swojej tożsamości zgodnie ze sobą funkcjonować.

Poznanie „małej ojczyzny” prowadzi do poczucia przynależności do naszej krainy. Celem niniejszej publikacji jest zachowanie pamięci o odległych czasach, jak również rozbudzenie ciekawości poznania przeszłości regionu. Ważną częścią składową książeczki oprócz spisanych legend są prace wykonane przez dzieci z przedszkoli Gminy Gogolin, które wcześniej w czytelni Gminnej Biblioteki Publicznej w Gogolinie słuchały legend opowiadanych przez bibliotekarki.

Książeczka powstała w ramach partnerstwa publiczno-społecznego ze środków finansowych Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury. Finansowana jest przez Instytut Książki – w ramach programu: Promocja Literatury i Czytelnictwa. Partnerstwo publiczno-społeczne.

Wnioskodawcą projektu pt. „Spotkajmy się w bibliotece” jest Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Gogolińskiej, a partnerem Gminna Biblioteka Publiczna w Gogolinie. Projekt wspierał także Urząd Miejski w Gogolinie.

# Skąd nazwa Gogolin?

**W**iele osób zastanawia się na pewno – skąd pochodzi nazwa Gogolin? Istnieją trzy teorie na ten temat. Jedna mówi, iż nazwa pochodzi od słowa „gagoł”. Gagoły to ptaki wodne, podobne do kaczek, zamieszkujące rzeki i starorzecza. Być może w dawnych wiekach gagoły żyły na brzegach Odry? Trzeba przy tym jednak pamiętać, że koryto Odry było w nieco innym miejscu. Niegdyś Odra płynęła tam, gdzie dziś jest tzw. „bagno”, czyli rozległe łąki ciągnące się w kierunku Otmętu. Tak więc w dawnych wiekach Odra płynęła bardzo blisko Gogolina i kolonie gagołów były stałym elementem okolicznego krajobrazu. Druga teoria mówi, iż osada Gogolin była kiedyś własnością pana o imieniu Gogoł. Prawdopodobnie był on właścicielem licznych osad w okolicy w czasach wczesnego średniowiecza. Nazwa w międzyczasie ulegała wielu zmianom, a w 1223r. pojawia się już zapisana w dokumencie nazwa „Gogolino”, a w późniejszych dokumentach cystersów w Jemielnicy pojawia się nazwa „Ghogolyn”. Dociekliwi badacze nazwy naszej miejscowości wskazują jeszcze na inne źródło. Do tej pory w gwarze śląskiej jest zachowane starostowiańskie słowo „gogoła”, oznaczające niedojrzały owoc. W dawnych wiekach, kiedy żyli tutaj nieliczni mieszkańcy panowała na tym terenie dzika przyroda. Wśród wielu drzew i krzewów królowała tarnina, która rodziła cierpkie owoce. Ludzie nie wiedzieli wówczas, że owoce tarniny stają się słodkie dopiero wtedy, kiedy zmrozi je pierwszy mróz. Sądzono, że nigdy nie dojrzewają i są „gogoła-ficie na tzw. mieszkańcy mi”. Do dziś krzewy tarniny rosną obgogolińskiej „skale”, a zapobiegliwi robią z nich wino.



# Legenda o czarnym psie

**K**iedyś w każdej wsi była karczma, w której co niedziela odbywały się zabawy taneczne. Takie karczmy były też w Malni i Odrowążu, a zabawy odbywały się w nich na przemian, raz w Malni, a w następną niedzielę w Odrowążu. Po każdej z takich zabaw, chłopcy odprowadzali dziewczyny do domu. Musieli zawsze przechodzić przez górkę między Malnią i Odrowążem, ale jak to młodzi, zawsze wracali grupą i niczego się nie bali. Słyszeli od starszych opowieści przestrzegające ich przed czarnym psem, który pilnuje górkę i pola. Jednak nic sobie z tego nie robili, uważając to za gadanie starych ludzi. Pewnego razu chłopak o imieniu Paul trochę dłużej rozmawiał z dziewczyną i musiał wracać sam do domu. Gdy był już na górcie, poczuł, że coś ociera się mu o nogi. Gdy spojrzał w dół, zobaczył czarnego, groźnie wyglądającego psa. Chłopak tupnął nogą, odganiał psa, jednak zwierzę ciągle szło obok lub za młodzieńcem. Strach ogarnął Paulka. Zaczął biec co sił w nogach. Gdy już ominął górkę spostrzegł, że biegnie sam. Psa nigdzie nie było. Wyglądało to tak, jakby zwierzę rozpułnęło się w powietrzu. Od tego czasu postanowił zawsze słuchać starszych i nigdy już nie wracał sam po zabawie.



Nasza okolica skrywa wiele tajemnic. Jedną z nich jest Zakrzowska Szpica – tajemnicze miejsce, ukryte pośród drzew. Legenda głosi, że stał kiedyś zamek otoczony grubym murem. W zamku mieszkał hrabia ze swoją rodziną. Pewnego razu na zamku odbywała się wielka uczta, zaproszono mnóstwo gości. Nakryto stoły, uginające się od jedzenia, śpiewano, tańczono, bawiono się.

W tym czasie siedł obok zamku, zmęczony i głodny wędrowiec. Miał długą brodę, ubrania były na nim podarte. Szedł boso i podpierał się laską, był już bardzo zmęczony. Bolały go nogi i bardzo chciał odpocząć. Nagle na niebie pojawiły się szare chmury zwiastujące deszcz. Żebrak przyspieszył kroku, gdyż chciał schronić się w zamku przed zbliżającą burzą. Kiedy zakolał do bramy zamkowej prosząc o kromkę chleba i schronienie zatrzymał go strażnik, który poszedł zapytać hrabiego czy może wędrowca wpuścić. Kiedy hrabia wraz z żoną zobaczyli starego, bosego człowieka, odzianego w obdarte łachmany kazali go natychmiast wyrzucić poza bramy zamku i poszczuć psami. Zmęczony człowiek nie spodziewał się takiego zachowania bogatych ludzi. Kiedy uciekał przed psami nagle strasznie zagrzmiało i huknęło. Ognisty piorun uderzył prosto w zamek. Ten wspaniały gmach wraz z murami, strażnikami, hrabią oraz wszystkimi, którzy tam biesiadowali tego wieczoru, zapadł się pod ziemię. Pozostała po nim tylko góra wraz z kamiennym szpicem stąd nazwa tego miejsca.

Po pewnym czasie zaczęły pojawiać się tajemnicze zjawy. Ludzie widywali Białą Damę z czarnym psem, trzymającym w pysku dwa płonące klucze, którymi prawdopodobnie otwierano wrota zamczyska. Starsi twierdzą, że tajemniczą Damą jest żona hrabiego, a psem hrabia. Zjawy błakają się po okolicy i szukają kogoś, kto wymodli im wybaczenie.

Pewnego dnia przez las przechodziła staruszka, pojawiła się obok niej Biała Dama i zagroziła drogę. Poprosiła kobietę, aby codziennie przez trzy dni, modliła się w jej intencji w przeklętym miejscu, gdzie zapadł się zamek. Przrzekła także, że wynagrodzi jej trudy nocnych wypraw na Szpicę. Staruszka zrobiła tak jak prosiła ją Dama. Przez trzy dni błagała Boga o wybaczenie wyrządzonych ludziom krzywd przez właścicieli zamku. Tak też się stało – Biała Dama została uwolniona od ciężącej na niej klątwy, dotrzymała danego słowa, wynagradzając staruszkę. Co się stało z psem nie wiadomo. Podobno do dziś błaka się po okolicy trzymając w pysku klucze.

# Biała Dama





## Legenda o kapliczce na bagnie

**D**awno temu niedaleko Gogolina stał okazały zamek. Mieszkali w nim Hrabia z Hrabinią. Mieli oni córeczkę, którą bardzo kochali. Dziewczynka była niewidoma. Rodzicie bardzo starali się wyleczyć dziecko. Sprowadzali medyków z najdalszych zakątków kraju. Jednak nic nie pomagał o. Matka codziennie odmawiała modlitwy do Matki Bożej, by dokonała cudu uzdrowienia ich jedyne go dziecka. Pewnego dnia, po niedzielnej mszy, hrabina wracając z kościoła wrzuciła pieniądze ubogiej kobiecie żebrzącej pod murem kościelnym. W podziękowaniu żebraczka powiedziała Hrabinie: „jeżdż do Gogolina, tam, we wsi zwanej Kartubiec, pośród łąk zielonych bije malutkie źródółko. Nabierz wody i obmyj oczy dziecku”. Hrabina podziękowała kobiecie. Wróciła do domu, wzięła konie i wyruszyła na poszukiwanie źródółka, o którym mówiła żebraczka. Długo jeździła. W końcu spostrzegła na środku łąki błyszczący punkcik. Natychmiast udała się w tym kierunku. Gdy doszła, zobaczyła, że z ziemi biło maleńkie źródółko. Kobieta nabrała wody i przyniosła ją do domu. Przemylała oczy dziecku, pomodliła się do Matki Boskiej. Nagle zdarzył się cud. Dziewczynka odzyskała wzrok. Radości rodziców nie było końca. W podziękowaniu za uzdrowienie wybudowali oni kapliczkę, do której ludzie pielgrzymują do dziś, modląc się do Matki Boskiej.

# Legenda o Karolince co przed Karlikiem uciekała

**D**awno, dawno temu, w małej osadzie, zwanej Obrabowiec, znanej z tego, że mieszkali tam rabusie, którzy napadali i grabili wędrowców przechodzących przez osadę, mieszkała piękna dziewczyna o imieniu Karolina. Jednak oprócz urody dziewczyna wyróżniała się tym, że unikała pracy w domu i w polu. Ciągłe marudziła, brudzić i męczyć się też nie chciała. Jednak z czegoś musiała żyć. Chodziła więc na targ do Gogolina i sprzedawała mąkę i ryby złowione w okolicznym stawie. W drodze na targ Karolina mijała leśniczówkę. Mieszkał w niej piękny, pracowity, jednak ubogi leśniczy. Na imię miał Karlik. Przechodząca na targ Karolinka bardzo się spodobała leśniczemu, więc któregoś dnia postanowił porozmawiać z piękną dziewczyną na mostku obok domu. Karolina jednak nie myślała wdawać się w rozmowy z biednym leśniczym. Gdy była na mostku, czym prędzej uciekała do domu w Obrabowcu. Młody chłopak nie dawał za wygraną, czekał na dziewczynę każdego dnia. Karolinka unikała Karlika jak mogła. Pewnego dnia deszcz zmoczył Karolinkę. Było bardzo zimno. Musiała więc iść przez mostek, a nie jak zwykle, przez bagna na skróty. Widział to leśniczy. Zaprosił więc zmarzniętą dziewczynę do siebie, by nieco się ogrzała. W domu Karlik ugościł Karolinkę najlepiej jak mógł. Zauroczona zgodziła się zostać jego żoną. Wróciła do domu. Opowiedziała rodzicom o złożonej obietnicy, jednak rozmyśliła się i już nie myślała o weselu. Za tydzień przyjechał Karlik do rodzinnego domu Karoliny, aby pojąć ją za żonę. Oblubienica zamiast stanąć przed ołtarzem uciekła, gdzie ją oczy poniosły. A zakochany chłopak za nią. Uciekała przez rodzinną wioskę Obrabowiec, obecnie Obrowiec, potem wieś rozciągającą się pośród leśnych dębów, zwaną Dąbrówka, lecz Karlik ją dogonił. Karolinka znowu w nogi. Skryła się w osadzie ukrytej pomiędzy leśnymi krzewami, zwanej Zakrzów. Dalej uciekała przez lasy do malutkiej osady położonej na kamieniach,



którą nazywała Kamionek, dalej napotkała wieś położoną na wielkim kamieniu. Nazywała ją Kamień Śląski. Ale i tu dogonił ją zakochany chłopak. Karolina dotarła do wsi ciągnącej się jak wąż wzdłuż Odry. Wieś nazwano Odrowąż. Ale i tu długo miejsca nie zagrzała. Doszła do osady, gdzie było mnóstwo młynów, które miały mąkę. Nazywała się ta wieś Mielnia – dziś Malnia. I tu nie została. Doszła do osady. Patrzy, a tu ule stoją, całe mnóstwo. Jednak pszczoł nie było. Wszystkie ule były puste, bo pszczoły były chore. Nazwała więc to miejsce: Chore Ule, obecnie Chorula. Uciekała dalej, lasami

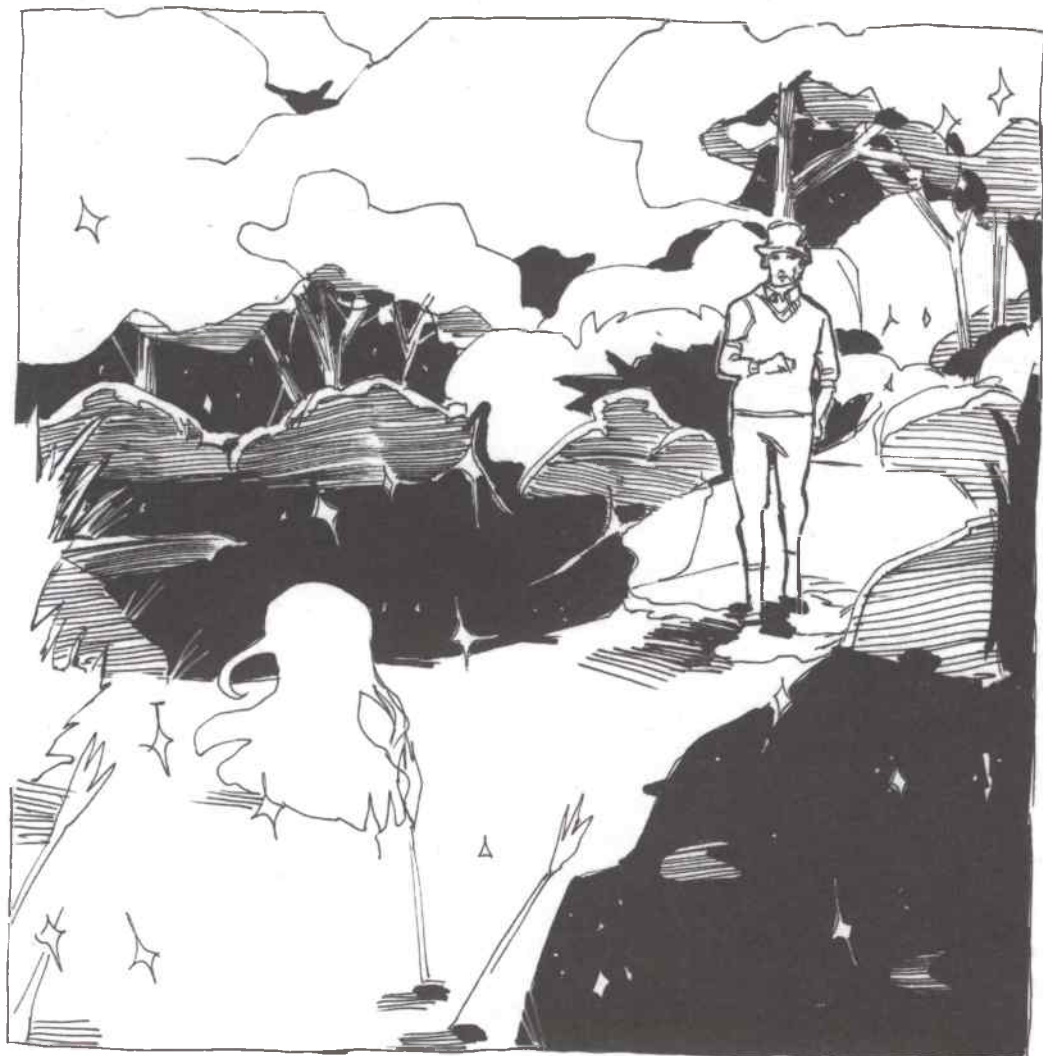


i pagórkami. Była już bardzo zmęczona. Położyła się na polance i zasnęła. Nagle ziemia zadrżała. Karolinka wystraszyła się, a miejsce to nazwała Góra drży, obecnie Górażdże. Karolinka pomyślała, że przed przeznaczeniem nie ucieknie, postanowiła więc wrócić do Karlika i zostać jego żoną. Idąc do domu spotkała zakochanego chłopaka, para wnet się pobrała. Wszystkie osady, które dziewczyna odwiedziła, młoda para dostała od Hrabiego Gaszyna w posagu. Karlik z Karoliną zamieszkali w Gogolinie, a na pamiątkę tego zdarzenia w centrum miasta postawiono pomnik.

# Błędne ogniki w Malni

**W** latach przedwojennych ludzie podróżowali pociągami. Gdy wyjeżdżali rano – wracali późnym wieczorem lub nocą, a później trzeba było jeszcze dojechać do domu na rowerze lub dojść pieszo. Najbliżej Malni była stacja w Gogolinie. By skrócić sobie drogę ludzie chodzili polami przez Wajchy, skałę lub Emilówkę. Tak właśnie wracał do domu pewien starszy mieszkaniec Malni. Na imię miał Józef. Noc była ciemna, niebo zachmurzone, miedzy prawie nie było widać, jednak w oddali migotały słabe światełka. Tymi światełkami kierował się mężczyzna, myśląc, że to światła domów w Malni. Szedł i szedł, droga wydawała się zbyt długa, a światełka domostw wcale się nie przybliżały, więc Józef postanowił przystanąć i odpocząć chwilę. Niebo się nieco rozchmurzyło. Wtedy spostrzegł, że jest w pobliżu Karłubca, a trochę dalej są bagna. Pomyślał sobie – gdybym szedł kierując się migoczącymi w mroku światełkami, to wpadłbym w bagna i mógłbym się tam utopić. Szczęśliwie wrócił do domu i opowiedział o zwodniczych światełkach. Ludzie we wsi uwierzyli w opowieść. Przestrzegali młodych przed błędnymi ognikami przyciągającymi ludzi do bagien.





# Legenda o Utopku

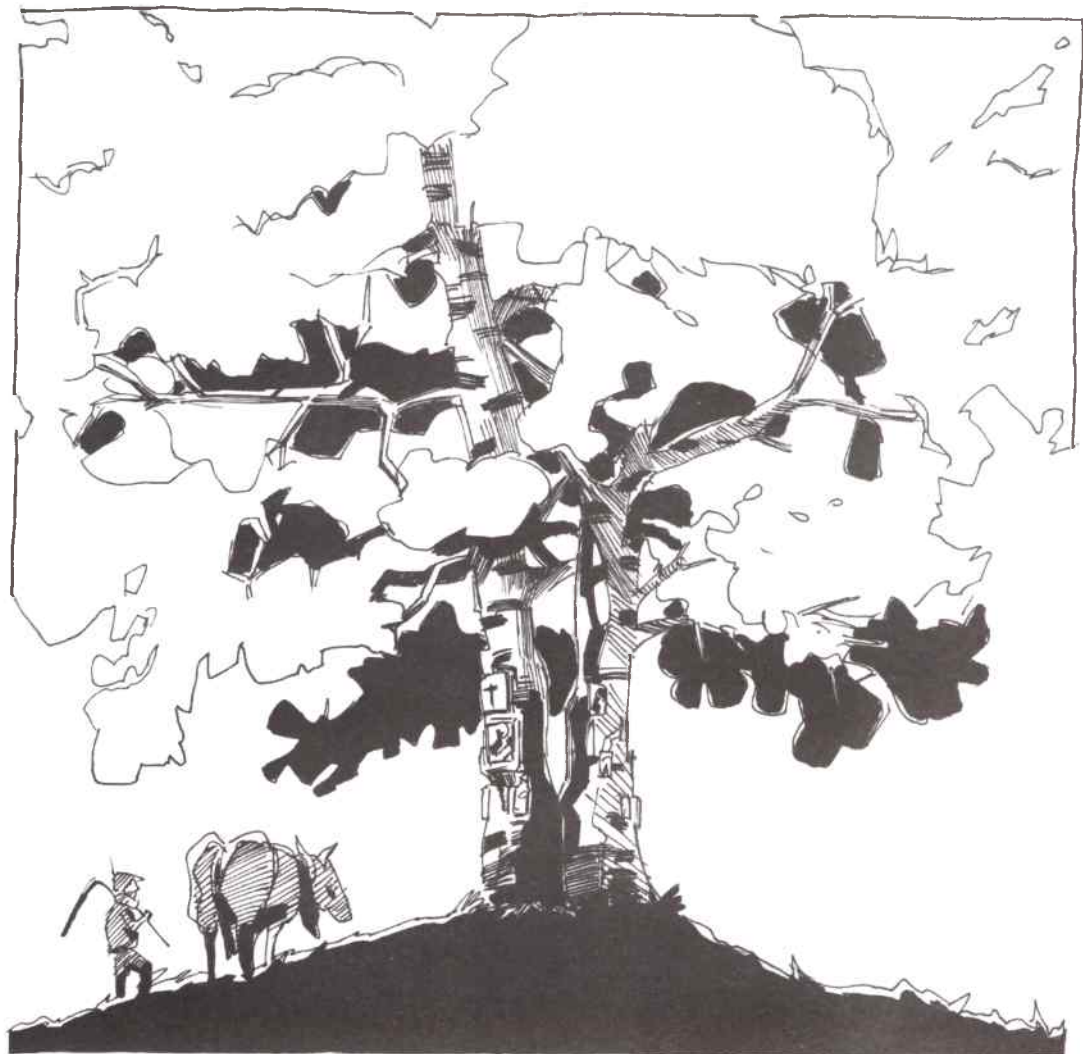
Starsi powiadają, że Utopki zamieszkują wszystkie stawy, rzeki i kałuże. Ludzie bardzo boją się wodnych stworzeń, bo zawsze im szkodzą. Przestrzegają matki swoje córki: „Nie patrz w wodę, bo Utopek cię wciągnie”, „Nie chodź nad wodę, bo siedzi tam Utopek i cię porwie”. Taki właśnie wodny złośnik mieszkał w Zakrzowskim Stawie i w Obrowcu na Odrę. Starsze kobiety mówiły, że widywano go siedzącego nad brzegiem wody, klaszczącego w dłonie i złośliwie śmiejącego się. Cekał on na kogoś, kto po zmroku zbłądzi i wpadnie w jego sidła. Utopki mogą także przeprowadzać się z jednej wody do drugiej. Tak też się stało. Utopek przeniósł się z Obrowca i zamieszkał w Malni. Ludzie opowiadali o Utopku, co chciał w wodę wciągnąć jednego młodego chłopaka, który do domu wracał. A było to tak. Dawno temu wielu mieszkańców Malni było „łodziarzami” – pływali barkami po Odrze. Pływali tylko w dzień, a w nocy cumowali przy brzegu. Gdy tylko taki postój wypadł im blisko Malni, zawsze odwiedzali swoje domy, a że cumowali na słuzie w Odrowążu to musieli przechodzić obok ślepej odnogi Odry, gdzie mieszkał Utopek. Zawsze starali się przechodzić tam w grupie, bo bardzo bali się tego wodnego stworka. Kiedyś zdarzyło się jednak, że jeden z nich późną porą szedł tam sam. Gdy już dochodził do miejsca, w którym mieszkał Utopek, łodziarz zobaczył postać siedzącą na kamieniu. Łodziarz odetchnął z ulgą. Był to mężczyzna. Zaczęli ze sobą rozmawiać, robiło się coraz później i ciemniej. W pewnej chwili księżyc już wyszedł zza chmur. Wtedy łodziarz spostrzegł dziwne nogi i ręce człowieka, z którym rozmawiał. Zdał sobie sprawę, że rozmawia z Utopkiem, który przybrał postać mężczyzny. Chciał jak najszybciej stamtąd uciec. Jednak Utopek przewidział, co chce zrobić łodziarz i zaczął go ciągnąć w stronę wody. Wystraszonemu człowiekowi udało się jakoś wydostać z rąk Utopka. Biegł ile sił w nogach do domu. Tam przeżył kolejny szok. Wyszedł z domu jako młody czarnowłosy mężczyzna, a po spotkaniu z Utopkiem jego włosy i piękne czarne wąsy stały się siwe. Od tego czasu już nigdy już nigdy nie chodził drogą obok odnogi Odry. Zawsze kiedy wracał do domu, szedł okrężną drogą przez Odrowąż.



# Legenda o podwójnym drzewie

**D**awno temu pomiędzy, Karlubcem, a Gogolinem rósł gęsty, sosnowy las. Po jego wycięciu pomiędzy tymi wioskami nie pozostało nic oprócz jednego, „podwójnego drzewa”, które rośnie tam do dziś. Legenda głosi, że kiedy robotnicy chcieli ściąć to podwójne drzewo, siekiery odskakiwały, a drwalom nie udawało się go nawet drasnąć. Przerażeni porzucali sprzęt i uciekali w popłochu, twierdząc, że drzewo jest przeklęte. Od tamtego czasu nikomu już nawet nie przyszło do głowy, aby próbować ściąć tę podwójną sosnę. Pobożne i bogobojne kobiety z Gogolina i Karlubca wspólnie uznały, że to drzewo nie jest przeklęte, tylko wręcz przeciwnie, że to Pan Bóg chciał, aby to jedno, jedyne drzewo pomiędzy wioskami stało tam na wieki i nie pozwoliły, aby je uśmiercić. Na pamiątkę tamtych wydarzeń przywiesiły na nim święte obrazki, a ludzie mijając je za każdym razem, przystawali i na klęczkach odmawiali „Ojcze Nasz” i po jednej „Zdrowaśce”, uznając to miejsce za wyjątkowe i święte.







**Julia Glinka**

oddział przedszkolny  
w Górażdżach

## Prace dzieci



**Jakub Bekiesz**

oddział przedszkolny  
w Górażdżach

# Zofia Rutkowska

PSP Nr 3 w Gogolinie oddział "0"



# Dawid Doleżyk

Publiczne Przedszkole w Malni

# Maja Koplin

PSP Nr 3 w Gogolinie  
oddział "0"



# Łukasz Garbaczok

Publiczne Przedszkole w Malni



# Igor Bekiesz

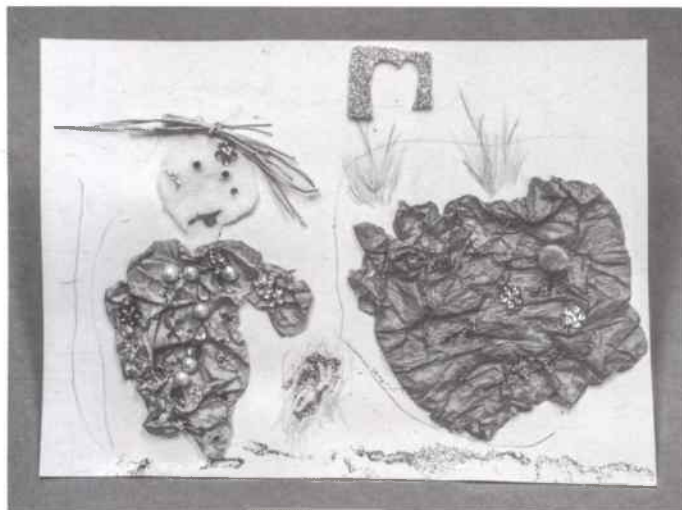
Publiczne Przedszkole Nr 1 w Gogolinie



# Lena Płaskura

Publiczne Przedszkole Nr 1 w Gogolinie





# Jakub Czechowicz

Publiczne Przedszkole Nr 3  
w Gogolinie

# Aleksandra Wojtala

Publiczne Przedszkole Nr 3  
w Gogolinie



# Paulina Stokłosa

Publiczne Przedszkole Nr 3  
w Gogolinie



# Kinga Dąbrowska

Publiczne Przedszkole Nr 3  
w Gogolinie





# warsztaty w bibliotece





*Gogolin 2016*